

**De:** Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** jeudi 16 septembre 2004 13:38

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 16.9.2004

Warszawa: czwartek, 16 września 2004

Boże! Skąd Ci się wziął ten Nyczek, który w życiu nigdzie mnie nie ciągnął. Od dwóch czy trzech lat zdecydowałem, że wyczerpałem swój limit odporności na jeżdżenie gdziekolwiek. Powiedziałem Szymanikowi (BoSz), że życiu już nigdzie nie pojedę, ale on potem wymyślił jeszcze podpisywanie w Traffic Club w Warszawie (nigdzie pan panie Zdzisławie, nie będzie musiał jechać) gdzieś na przełomie 2003/2004. Ponieważ nie zastrzegłem Warszawy, a nawet sam myślałem, że mi to lżej przyjdzie, to z trudem na to się zgodziłem i to odchorowałem, a w trakcie oczekiwania na egzekucję, przez ponad tydzień, nie mogłem, nie byłem w stanie już pracować, poczym od razu napisałem do Szymanika, że nigdy już w życiu ani w Warszawie, ani w Krakowie, ani nigdzie nie występuję gościnnie, nie będę mieć spotkania, wieczoru ani podpisywania, „ani żadnej rzeczy, która jego jest”. No to on teraz zaczął prosić, że to jubileusz wydawnictwa i nie będę tam ani ośrodkiem ani tematem zainteresowania, a mam tylko wspierać go, aby się nie okazało, że na jubileusz nikt z wydawanych nie przyjdzie. Ponieważ ma to być ca godzina w Warszawie, to się na to zgodziłem, ale to w niczym nie zmienia mojej generalnej zasady, że już nigdy i nigdzie. Co jeszcze więcej można wymyślić co jednorazowo spowoduje kolejny wyjątek?. Mszę w intencji Tomka lub mojej żony, którą ktoś ufunduje i mnie zaprosi? Też jeszcze pójdę, ale generalnie to wszystko wygaszam. Byłem także na pogrzebie Marysi Turlejskiej. Też to odchorowałem i w oczekiwaniu nie mogłem pracować. Czasem po prostu jestem zmuszony, ale nie pojmuję w imię czego (znając moje utrudnienia) chcesz mnie zmuszać? Zrozum, że izoluję się coraz bardziej od świata i jest to moje naturalne, niewymuszone postępowanie, które wynika z mojej psychiki i moich dolegliwości. Nie zawsze uda się w to chłaskać jak nożem i czasem to odcinanie się od publiczności musi mieć charakter płynny, tym niemniej jestem już po stronie odcięcia się, a nie dopiero zamiaru odcięcia się.

Co do Twoich upodobań to szanuję je i nawet rozumiem. Mógłbym na przykład absolutnie podziwiać Gigera gdyby nie te sceny jakie maluje. Być może sam tak jestem postrzegany. Cóż. Na to mogę poradzić? Być może przyczyna leży w tym, że zaczynałem jako abstrakcjonista i do dnia dzisiejszego myślę o obrazie jak abstrakcjonista, zaś materia malarska zawsze też mnie pociągała. Nawiasem: Osiowości nie traktuję jako formy. To raczej jakiś rodzaj obciążenia i ukrytego seksualizmu (osiowość z założenia jest seksualnym stereotypem) tak jak w wielu filmach Greenewaya. Unikanie „śmielej” kompozycji tego typu, jaką stosowałem choćby jako fotograf wynika z przyjętych a priori ograniczeń, by obraz wyglądał tak jak klasyczny obraz i by kompozycja była banalna, co łatwiej pozwoli dotrzeć do formy. Przez formę rozumiem raczej typ ukształtowania tego co zostało namalowane w ten sposób by nosiło pewne nie dające się zdefiniować cechy, powiedzmy „grafologiczne”. W sumie to nie do wyjaśnienia.

Zdzisław.